

### Анотація

Дана стаття присвячена виявленню особливостей зображення концепту міста в якутській російськомовній поезії, який є продуктивним засобом репрезентації екзистенційних філософських проблем, втілює пошуки самовизначення, дилему будинку й позадомності. Якутськ як літературний герой спеціально не розглядався в якутському літературознавстві, але його розуміння необхідне для вирішення багатьох важливих питань якутської історії, культури, національної самосвідомості.

**Ключові слова:** концепт, місто, культура.

### Summary

This article focuses on identifying features of the image concept city of Yakutsk in Russian poetry which is a productive way of representing existential philosophical problems, embodies the search for self-determination dilemma at home and vnedomnosti. Yakutsk as a literary hero is not specifically addressed in the Yakut literary criticism, but his understanding of the need to address many important issues Yakut history, culture and national identity.

**Keywords:** concept, city, culture.

УДК 821.162.1–1

Hnidiuk J.,

doktorant,

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

(Lublin, Poland)

## OBRAZ LUBLINA W TWÓRCZOŚCI POETÓW LUBELSKICH

Każde miasto ma swoich lepszych lub gorszych poetów, którzy opiewają jego uroki i tak też jest w przypadku Lublina. Oczywiście najbardziej znanym z lubelskich twórców pozostaje Józef Czechowicz. Od dzieciństwa związany z Lublinem poświęcił mu w swojej twórczości wiele uwagi. Wyrazem tego zainteresowania i fascynacji są szkice zawarte w tomie prozy *Koń rydzy*, a także utwory poetyckie, które później złożyły się na *Poemat o mieście Lublinie* i w zamyśle poety stanowiły materiał do audycji radiowej. Wiersze połączone poetycką prozą, a każdy z nich jak kolejny krok w wędrówce przez rodzinne miasto. Choć głównymi obiektami mojego zainteresowania w tym artykule będą poeci współcześnie piszący o Lublinie, to jednak rozpocznę właśnie od Czechowicza, który okazał się najwybitniejszym głosicielem uroków koziego grodu. Nie zamierzam dokonywać kolejnej analizy *Poematu*, chcę jednak wskazać cechy charakterystyczne dla miejskiej poezji Czechowicza (np. powiązania z Awangardą Krakowską), opierając się głównie właśnie na *Poemacie* i kilku innych utworach. Tadeusz Kłak we wstępie do swojej książki *Czechowicz – mity i magia* pisze tak:

*Nie ulega wątpliwości, że Czechowicz solidaryzował się z awangardą, ponieważ tak jak on, walczyła o nowy autonomiczny kształt poezji. [...] ale awangarda krakowska nigdy nie uznała Czechowicza za swego i jeśli nawet akceptowała jego awangardyzm, to uważała go za awangardyzm skażony, heretycki, odstępczy. [...] Mimo to nie można odgradzać całkowicie Czechowicza od związków z awangardą. Zbyt wiele jej zawdzięczał, zbyt wyraźnie jej poetyka narzuciła mu surowe rygory zwięzłości. Ale też*

nie można nie dostrzec, że to, co najważniejsze dla jego liryki, znalazł gdzie indziej, w innych pokładach tradycji [3, 14].

Jest to bardzo istotne spostrzeżenie, bo nie da się zamknąć Czechowicza jednoznacznie w ramach jakiegoś systemu poetyckiego, zaklasyfikować go do jednej bądź drugiej opcji. Jednocześnie należy jednak stwierdzić, że Awangarda Krakowska wywarła pewien wpływ głównie w początkowym etapie jego twórczości. Skupiam się na mieście, dlatego też nie będę wdawał się w dywagacje na temat wpływu Awangardy Krakowskiej na całą twórczość autora *Poematu*. Należy jednak prześledzić zauważalną ewolucję, jaka zachodzi w sposobie postrzegania miasta od debiutanckiego *Kamienia* do *Starych kamieni*. W pierwszym tomie stykamy się z urbanistyczną wizją miasta w wierszu *Pędem*:

<...>

*drgnęło i potoczył się po płytach samochodów potok*

*ulicę Żółtą ośnieżył*

*kłębem bębniącym benzynowego dymu zabłąkitnił na złoto* [2, 16].

Już sam tytuł zapowiada dynamiczną atmosferę i przygotowuje czytającego na to, co za chwilę nastąpi. Akwaticzna przenośnia sprawia, że samochody zdają się wytryskać niepowstrzymanym strumieniem; siła, moc, witalność, pęd. W tym krótkim fragmencie zrealizowane zostało jedno z podstawowych założeń Awangardy, a mianowicie jej głośne 3 x M – Miasto, Masa, Maszyna. Akcja dzieje się w mieście, postulat masowości również został zrealizowany, są tu maszyny, czyli samochody, jako symbol postępu. Zapowiedź tego, że idzie nowe, któremu nic nie jest w stanie się przeciwstawić. Trudno w tym wierszu odnaleźć Czechowicza sielskiego, nawet pojawiające się dalej łąny pszeniczne zostały zmechanizowane i oddały się w służbę technice, bo:

*Chrzęści pszeniczny żywiol* [2, 16].

Przyroda podporządkowana technicznej nomenklaturze. Takie przeplatanie się miejskiego żywiolu z ekologicznymi elementami świadczy właśnie o niepełnej awangardowości Czechowicza i zapowiada mającą nastąpić przemianę, bowiem w późniejszych utworach poeta eliminował ze swojej twórczości motywy mechaniczne, odchodząc w stronę szeroko pojętej "pszeniczności".

Typowe znamiona i elementy awangardowej poetyki nosi także wiersz opisujący ulice miasta i zlokalizowane przy nich budynki. To *świat z tomu dzień jak co dzień*. I znowu dynamizm, ruch, pęd, który wyrażają takie wyrazy jak: *pędzą, lecą, chodzą, rozpycha się, tryskające, wiją się*. Dookoła sklepowe witryny z najprzeróżniejszym asortymentem od ryb w oliwie poczynając, poprzez pilniki i haki, a na drogich kamieniach kończąc. Nie tylko bogactwo i feeria barw, ale przede wszystkim różnorodność, to wszystko przesuwa się przed oczami, jak obrazy oglądane z pędzącej karuzeli. Również słownictwo nawiązuje do kultu siły i mechaniczności, bo oto są:

*pasma okien jak pasy transmisyj*

<...>

<...>

<...> *latarni łańcuch*

<...> *rzeki asfaltu*

*i szyny idą drżące kół tramwajowych tętentem* [2, 39].

Zaś pierwsze wersy zorganizowane zostały wokół sformułowań z zakresu geometrii: *kliny ulic, lamp kule, okien kwadraty*. Oś wiersza stanowią czasowniki

skupiające się na ruchu. Służy to wyeksponowaniu awangardowej zasady nowoczesności, bo przecież ruch to postęp, nawet:

*nie stoją domów cementowe sześciany  
klatki schodowe izby nie trwają nieruchome  
<...>*

*tu ławy a tu stoły pełzną kołyski skrzynie [2, 40].*

Nie jest powiedziane dokąd, ale wszystko gdzieś biegnie, pospolite ruszenie sprzętów. Powód tego zamieszania i wędrówki ujawnia się pod koniec utworu. Są nim dwa słowa:

*czas płynie [2, 40].*

Na przykładzie miasta Czechowicz opisuje cały świat. To swoiste *pars pro toto* służy ukazaniu zachodzących zmian. Nastaje nowa era, czas nie stoi w miejscu, lecz ciągle gna do przodu i nawet rzeczy martwe chciałyby w jakiś sposób uczestniczyć w zachodzących przemianach, w tym szaleńczym wyścigu. Te dwa utwory pokazują, jak Czechowicz widział miasto na początku swej poetyckiej drogi, będąc jeszcze pod wpływem awangardowej poetyki i estetyki, choć już w *dzień jak co dzień* zaczyna kielkować przyszły styl miejskiego obrazowania, a to za sprawą wiersza – tryptyku *provincia noc*, którego pierwszą część wykorzystał później poeta w *Poemacie* pod nazwą *Lublin z dala*. A skoro już mowa o *Poemacie*, więc przejdę teraz do niego.

Składa się nań siedem wierszy, z których każdy poświęcony jest konkretnemu miejscu w Lublinie. Tak więc mamy: *Lublin z dala*, *Wieniawa*, *Cmentarz lubelski*, *Księżyc w rynku*, *Muzyka ulicy Złotej*, *Kościół Świętej Trójcy na Zamku*, *Ulica Szeroka*. Wszystkie one wyznaczają szlak wędrówki nieznanego przybysza, który odwiedza swe miasto. Warto zauważyć, że autor rozpoczyna ten cykl tak, jakby był operatorem kamery, a jego narzędziem pracy obiektyw, a nie pióro. Mam na myśli fakt, że pierwszy wiersz *Lublin z dala* to jakby ujęcie planu ogólnego, widok całego miasta, a dopiero później zbliżenie na jego konkretne miejsca, dzielnice i ulice. Być może pewne znaczenie ma fakt, że autor sam wykonał w 1934 roku serię zdjęć swojego miasta. *Poemat* to niewątpliwie hołd złożony Lublinowi i jeden z najpiękniejszych przykładów w polskiej poezji, jak można uhonorować i ukazać miłość do rodzinnego miasta. Już sam uczuciowy stosunek do Lublina, bo darzył go poeta przywiązaniem i sentymentem, wyklucza prostą kontynuację programu awangardy zakładającej *wstyd uczuć*, bo przecież Czechowicz to czułość i serce. *Poemat* charakteryzuje się pewnymi wspólnymi (dla wszystkich zawartych w nim wierszy) elementami. Przede wszystkim nokturnowy charakter tych utworów, bowiem akcja każdego z nich toczy się w nocy. W przeciwieństwie do awangardowego wymogu *masy*, w *Poemacie* miasto jest puste, prawie wolne od ludzi (nie licząc takich oznak ludzkiej obecności jak dobiegające z oddali odgłosy dziecięcego chóru czy woń dobywająca się z piekarni, która świadczy o przebywających w niej pracownikach). Panuje w nim prawie idealna cisza przerywana czasem przez szczekającego gdzieś w oddali psa lub bicie zegara, które to odgłosy wprowadzają nastrój grozy i napięcia. Również kolorystyka utworów wykazuje podobieństwo, utrzymana w stonowanej, szaroniebieskiej poświacie, barwach złota i letniej nocy. Powtarza się także pejzaż z

chmurami i księżycem oświetlającym uśpione miasto. Najbardziej tę mroczną wiktoriańską atmosferę oddają wiersze opisujące kościół i cmentarz. W nich wyraziście ujawnia się Czechowicz jako poeta mitu i magii, gdy „portretuje” kościelny fresk, wchodzi w rejony religii, pisze o Apokalipsie albo, gdy nazywa miejsce ostatecznego spoczynku (cmentarz) *wyspą umarłych*. Miasto w *Poemacie* nabiera nierealnych cech, bajkowych, a jednocześnie groźnych, jednak przede wszystkim to teren bardzo dobrze znany przybyszowi i choć niektóre miejsca napawają go grozą, to czuje się tu swojsko i bezpiecznie. Wędrując z Czechowiczem po Lublinie poprzez wersy jego utworów odnosi się wrażenie jakby był to Lublin pogrążony w zaczarowanym pólśnie. Jakby miasto to nie istniało rzeczywiście, trwale i namacalnie, lecz pojawiło się tylko na chwilę. Jak cudowne miasto – widmo przeniesione w granice ziemskiego bytowania. Często spotykany u autora *Starych kamieni* oniryzm w *Poemacie* jest niezbywalnym elementem poetyckiej atmosfery. Czechowicz niemal czci i wielbi Lublin, dokonuje swego rodzaju misterium, którego celem jest utrwalenie niepowtarzalnego piękna tego grodu. Nierealność miasta zapowiadają już początkowe wersy z pierwszego utworu *Lublin z dala*:

*Lublin nad łąką przysiadł  
Sam był  
i cisza [1, 24].*

To przecież zaprzeczenie trwałym, urbanistycznym wyznacznikom miasta. Odebranie ciężaru jego murom, kamienicom, ulicom. Połączenie natury, czyli łąki i wytworu człowieka w postaci zorganizowanej architektonicznie przestrzeni. Czasownik *przysiadł* potęguje wrażenie lekkości i ulotności, tak jakby miasto miało za chwilę podnieść się i zmienić miejsce swego pobytu. Uzyskane dzięki temu zwrotowi wrażenie momentalności pozostaje.

*Poemat* to najlepszy przykład jak przebiega metamorfoza Czechowicza z awangardysty w poetę eklogi, prowincji i mitu. Albo, aby być bardziej dokładnym i bliższym prawdy, jak te elementy od początku obecne w jego twórczości, choć w mniejszym stopniu, wreszcie przebijają skorupę awangardyzmu i pokazują prawdziwe poetyckie “ja” Czechowicza. W *Poemacie* nie ma już nic z Peiperowskiej “ideologii”, żadnej fascynacji techniką, niepowstrzymanego pędu naprzód, słownictwa bliskiego nowoczesności i mechanice. Zamiast: 3 x M – miasto, masa maszyna, jest: 3 x M – miasto, mit, magia. Przyznać jednak trzeba, że Czechowicz Lublin idealizuje i nie sposób nie zauważyć daleko posuniętej mityzacji. Wystarczy porównać zrobione przez niego fotografie z tekstami z *Poematu*, by zrozumieć, jak silnie uczuciowy związek łączył go z tym miastem. Na zdjęciach widzimy brud, szarość, błoto ulic pozbawionych bruku, łuszczące się i odrapane ściany kamienic i aż chce się zadać pytanie gdzie jest ten Lublin z wierszy? Ten piękny, wysniony, cudowny? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Taki Lublin istniał w sercu autora, w jego sposobie patrzenia i postrzegania, bo patrzył nie tylko oczami, ale także sercem. I w tym tkwi siła i niezwykłość *Poematu o mieście Lublinie*.

Po tych kilku zdaniach na temat najwybitniejszego z utworów opiewających uroki koziego grodu przejdę teraz do utworów autorstwa współczesnych lubelskich poetów.

Staralem się wybrać teksty jak najbardziej zróżnicowane pod względem poetyki i sposobu obrazowania oraz funkcji jakie pełni miasto w tych utworach.

Rozpocznę od Aleksandra Rozenfelda i jego... *Poematu o mieście Lublinie*. Punkt wyjścia wiersza stanowi cień Czechowicza przechadzający się Krakowskim Przedmieściem. Nie poznaje miasta, które kiedyś było tygłem różnych kultur, brak żydowskich handlarzy pozdrawiających się przyjaznym *szalom*. Ludzie mijają się nie zwracając na siebie uwagi, pada kategoryczne stwierdzenie, że:

*to nie miasto dla poetów [4, 262].*

Kolejne linijki rozpoczynają polityczne aluzje do ówczesnej (wiersz został napisany w 1979 r.) sytuacji politycznej:

*najuczajliwszy jest wschód  
to stamtąd zadżumione powietrze [4, 262].*

Lublin jest cichy i senny, a nocą:

*polują myśliwi [4, 262]*

i:

*chowają się po kątach harasimiuki [4, 262].*

To aluzja do tego, że w komunistycznym systemie ludzie czuli się zwierzyną łowną i odniesienie do członka Solidarności i opozycjonisty Stanisława Harasimiuka. Autor jednoznacznie wyrokuje:

*nie masz mądrości w mieście [4, 263].*

Poeta wierzy, że nadejdzie dzień, gdy zatryumfuje prawda, a jej głosiciele, szkalowani i prześladowani, zostaną zrehabilitowani i będą mogli bez obaw chodzić z podniesionym czołem. Najgorsze, że:

*tu nie zamieszka żadna prawdziwa miłość  
<...>  
na trynitarzkiej wieży kogut rdzewieje  
przy krakowskiej bramie pijani szmondacy  
liczą grosze ostatnie na wieczornego bełta [4, 263].*

Miasto bez miłości i nawet szansy na miłość. Czechowiczowski kogucik już nie *furgocze*, nie jest oznaką życia i radości. Zaniedbany i rdzewiejący przypomina o mijającym czasie, jest świadectwem tego, że nadeszła straszna epoka. Brama Krakowska służy jedynie za schronienie dla pijaków. Wyrazem desperacji i ostatecznej rozpacz są też słowa:

*nie ma się gdzie utopić  
<...>  
w kamenowym nurcie ryby do góry brzuchami pływają  
śnięte od trucizny banaku [4, 263].*

“Kamena”, będąca ośrodkiem lubelskiej literackości, skupiająca wokół siebie wielu wartościowych twórców, nie przypomina orzeźwiającego źródła, lecz pełna jest teraz śniętych ryb, które zabija nieudolność poetów, braki w ich sztuce poetyckiej. Nie przeszkadza to jednak cieszyć się im i wmawiać sobie, że tworzą poezję, choć jej poziom jest mierny. Wynika to także z ograniczeń, jakie narzucają:

*specjaliści od kultu codzienności [4, 263].*

Za którym to sformułowaniem kryją się partyjni aparatczycy pilnujący, by poezja służyła państwu, bo postulat użyteczności jest nadrzędny wobec funkcji poetyckiej. Nie czas i nie miejsce na bzdurne poetyzowanie, a:

*pani liryka tutaj na strychach mieszka  
ulic złotej gromadzkiej cyrulicznej pola [4, 264].*

Na nic zagłębianie się w przeszłości, należy dbać o historię, która powstaje. Miastem rządzi *lucyfer*, będący symbolem ówczesnego socjalistycznego systemu dręczącego ludzkie sumienia. Ostatnie wersy to apostrofa do prezydenta Lublina:

*<...> co kózła miast konia dosiadasz [4, 265].*

Połączone z ironiczną prośbą, by jako swego doradcę zatrudnił poetę i dał mu:

*szansę etatowego kochania [4, 265]*

jeśli już na prawdziwą, bezinteresowną miłość liczyć nie może.

Postanowiłem zaprezentować poemat Rozenfielda, by ukazać jak odmienna treść może ukrywać się pod jednakim tytułem. Tematem jest Lublin, ale widziany nie od strony architektonicznego piękna, lecz opisywany przez pryzmat tworzącej się historii, moralnego zniewolenia i politycznego, niezbyt korzystnego, *status quo*. To wiersz będący politycznym manifestem, krzykiem w obronie tłamszonej prawdy i wolności. Miasto zostało w nim odpoetyzowane i pozbawione urokliwej i sentymentalnej otoczki. Jest ciche, puste, niegościnnie, a wszystko to za sprawą owego *lucyfera*, czyli komunistycznej władzy, która zmusza ludzi do wyborów między kłamstwem a prawdą. To poemat rozpaczy i wołanie o odmianę zohydzonej rzeczywistości.

Niezmienną popularnością jako temat poetyckich rozważań cieszy się także lubelski cmentarz przy ulicy Lipowej. Za przykład niech posłużą wiersz.

Wojciecha Próchniewicza zatytułowany *Lubelski cmentarz*. Dzięki animizacji tytułowy "bohater":

*<...>  
Patrzy spod przymkniętych szeleszczących powiek  
Za mury się wychyla ramionami ciszy [4, 308]*

i przede wszystkim:

*Tkwi w nowej formie baśni w beczasowej wierze [4, 308].*

Wydawać by się mogło, że jest wieczny i istnieje od zawsze. Wraz z upływającymi latami narosło wokół niego wiele legend, ale bezsprzecznie i niezmiennie pozostaje symbolem ludzkiej wiary. Choć są tam tylko umarli to on milczący i cichy pulsuje życiem. Jest niemym świadkiem zachodzących wydarzeń. Obserwuje przechodniów, z których żaden nie wie:

*że ten ogród mijany w alei lipowej  
Patrzy na niego również [4, 308].*

Cmentarz nazwany ogrodem, które to określenie neutralizuje negatywne skojarzenia. Próchniewicz zdobi swoje eschatologiczne przesłanie tkaniną animizacji i nakrapia plastycznymi przenośniami. Dzięki temu z krainy grozy i niepokoju, bo tak

przecież zazwyczaj myślimy o cmentarzach, czytelnik wkracza niepostrzeżenie w nieuniknioną, lecz zapewne mniej przerażającą ostateczność. Cmentarz ukazany został jako żywy organizm, jak wielki przedpotopowy stwór, który jednak nie zagraża naszemu życiu, jest cichy i przyjazny.

*Andrzej Niewiadomski – Sławin. Zima. Określone miejsce i czas:  
Jadę na gapę, a kiedyś mógłbym to zrobić  
za cztery kopiejki. Nic się nie kończy  
zbyt wiele się zaczyna. Nowe wille toną  
w jaskrawych kolorach. Mruczą betoniarki <...> [4, 339].*

Stare miesza się z nowym, widok budującego się osiedla pobudza do rozmyślań o przeszłości. Jednak przeszłość wydaje się nie mieć końca, tylko permanentnie trwa w nieskończoności. Za to teraźniejszość staje się zbyt ekspansywna, brutalnie i krzykliwe zajmuje coraz większe połacie rzeczywistości, elementami tej ekspansji są właśnie powstające wille. O wiele ważniejszy motyw niż ten opisany powyżej pojawia się w kolejnych liniijkach tekstu:

*strzykam śliną na brzeg  
strumienia strzegącego ogrodu <...>  
<...>  
Nakładam błoto na oczy [4, 339].*

Woda jest nie tylko symbolem życia, pełni również rolę fosy – strumienia, który strzeże wejścia do ogrodu botanicznego. Tak jakby wyznaczono jej rolę pełnienia warty u bram rajskiego ogrodu. Trzeba jednak przyznać, że sam ogród byłby zbyt nikłym przejawem wątku religijnego, lecz niewątpliwym związek z Ewangelią mają czynności, które wykonuje pierwszoosobowy bohater. Zmieszanie własnej śliny z błotem i nałożenie jej na powieki, to odniesienie do wydarzenia opisanego w Nowym Testamencie. Z tą tylko różnicą, że Chrystus uzdrowił w ten sposób niewidomego, a u Niewiadomskiego bohater dokonuje obrzędu na samym sobie. Autorski zabieg ma na celu wywołanie w czytelniku określonych skojarzeń. Chrystus i bohater Niewiadomskiego, obaj wykonują te same czynności, lecz służą one czemu innemu. W Ewangelii mają moc uzdrawiania, zaś w wierszu pełnią rolę zaklęcia, które potrafi przenosić w przeszłość i pozwala spojrzeć na życie z perspektywy przeżytych dni:

*<...>  
odzyskuję te wszystkie głupie lata.  
No jasne, wiem, że mógłbym wszystko ułożyć  
inaczej, jeszcze lepiej wie ten  
i ci, którzy chętnie uczyniliby to za mnie,  
którym nigdy nie dałem tej możliwości [4, 339].*

Towarzyszy mu (bohaterowi) świadomość, że mogło być inaczej, ale nie zamierza zmieniać niczego, bo życie to droga pełna upadków i podnoszenia się z pyłu. Zastanowienie budzą sformułowania *ten* i *ci*, odwołujące się do jednej postaci i grupy nieznanych osób. Oni również są świadomi, że podejmowane decyzje nie zawsze były najlepsze i chętnie wywarliby wpływ na jego życie, lecz nie mogą tego zrobić. Tak wyraźne oddzielenie jednostki od zbiorowości, poprzedzone ewangelicznym motywem, nasuwa

przypuszczenia, iż to właśnie Bóg ukrywa się za tajemniczym zaimkiem *ten*. Pisany z małej litery być może nie z powodu desakralizacji, lecz by aluzja i wskazanie na Niego nie były zbyt nachalne. *Ci* to prawdopodobnie ludzie; obcy, a może przyjaciele, rodzina, znajomi. Zarówno wszechmogący Bóg, jak i zwykli śmiertelnicy nie dostali możliwości ingerowania w życie bohatera wiersza. Tak naprawdę Niewiadomski nie napisał wiersza o konkretnej dzielnicy Lublina, choć można by tak wnioskować z tytułu. Ogród botaniczny i panoszące się "nowe" są tylko uwerturą do rozważań o głębszym charakterze. To spojrzenie w głąb siebie, w przeszłość, retrospekcyjna wycieczka i próba zmierzenia się z czasem, który upłynął. To swoista summa zdarzeń i akceptacja życia takim, jakie dotąd było. Bez narzekań i skarg, chęci zmian, lecz z konsekwencją własnych decyzji. Bóg i ludzie są tylko świadkami, bezsilnymi wobec wolnej woli obserwatorami, a ja mam władzę nad sobą i zgadzam się ze wszystkim tym, co przychodzi i z czym wypada mi się zmierzyć. Tak zdaje się mówić bohater Niewiadomskiego pogrążony w zadumie i kontemplacji nad własnym losem. Estetyka ogrodu widocznie sprzyja tym rozważaniom i nie on, wbrew pozorom, stanowi oś wiersza, bo najważniejszy jest człowiek, który z ogrodu wyszedł i w tym tekście do ogrodu powraca.

*Również Marian Janusz Kawałko poświęcił swemu grodowi utwór Miasto:  
przeływa przeze mnie to miasto niczym  
wiatr ognisty <...>  
<...>  
kabały przycupnęły na Grodzkiej  
niczym róże i macewy starozakonne [4, 290].*

Ogień to symbol boski, groźny i tajemniczy, wystarczy wspomnieć biblijne powiązania, gdy np. Bóg ukazał się Mojżeszowi pod postacią płonącego krzewu lub prowadził swój lud przez pustynię jako słup płonący. To także jeden z żywiołów, zestawiony tutaj z wiatrem, dwie nieujarzmione potęgi, których połączenie ma oddać siłę, z jaką miasto oddziałuje na autora. Wspomniane *kabały* i *macewy* to ślady obecności w dawnym Lublinie Żydów, którzy stanowili niegdyś spory odsetek mieszkańców, a ich kultura wywarła wpływ na rozwój miasta:

*<...> obce ulice tropią mnie po słowach u drzwi  
podstuchują ukradkiem [4, 290].*

Lublin nie jest tak przyjazny, jak mogłoby się wydawać, poza tym:

*<...> bo tu trudniej o uśmiech niż  
o zimową tęczę  
bo tu się jeszcze mieszka a kocha  
przekory ostatkiem [4, 290].*

Miasto nieżyczliwe, pozbawione radości i humoru, pogrążone w smutku i apatii. Brak w nim nawet miłości, bo i cóż to za miłość wynikająca z przekory. Spełnia (miasto) wyłącznie swą czysto urbanistyczną funkcję, czyli gromadzi wiele istnień ludzkich w określonych granicach. Służy jedynie za przestrzeń mieszkalną. Dlatego dużym zaskoczeniem po takim wstępie jest kolejny wers, którego uczuciowości nic nie zapowiada:

*o ! miasto dlaczego miłuję cię tak płonnie [4, 290].*



Owo wykrzyknienie będące jakby swego rodzaju inwokacją i apostrofą jest westchnieniem łączącym miłość i żal. Poza tym ma charakter pytania spowodowanego poprzednimi emocjonalnymi wynurzeniami, pytania zresztą retorycznego, na które nie ma, bądź trudno jest znaleźć, odpowiedź:

<...> a ja wciąż w sobie się mrowię  
mrowię  
mrowię  
twoje milczenie topiąc w pokutniczej  
skarbonie... [4, 290].

Miasto milczy głucho na wszelkie wołania, choć autor przeżywa wewnętrzne rozterki (czego wyrazem jest trzykrotne powtórzenie) i szuka odpowiedzi dla powodu i być może sensu swego miłowania. Pomimo wszystkich jego (miasta) wad, jednak je kocha i darzy przywiązaniem, bo łączy go z nim więź przeżytych razem lat.

Z zaprezentowanych tekstów wyłania się różnorodny obraz Lublina; zarówno jeżeli chodzi o prezentowane poetyki, jak i sposób opisywania miasta. Ukazywany w otoczce onirycznej piękności, a także poprzez jego jak najbardziej realistyczno-estetyczne walory. To Lublin wielu poetyckich pokoleń, którego piękno, bądź też brzydota, zależy nie tylko od obiektywnej oceny, lecz osobistych, bardzo subiektywnych doświadczeń każdego z autorów. Pomimo tych naturalnych różnic najważniejsze, że jeden fakt pozostaje niezmienny. Lublin emanujący swym niepowtarzalnym urokiem był, jest i na pewno w dalszym ciągu pozostanie natchnieniem wielu literackich pokoleń i swoistym *genius loci* dla każdego z mieszkających w nim poetów.

#### Literatura

1. Czechowicz J. Poemat o mieście Lublinie / J. Czechowicz. – Lublin, 1964. – 47 s.
2. Czechowicz J. Poezje, wybór i wstęp B. Zadura. – I-sze wyd. / J. Czechowicz. – Wydawnictwo Lublin, 1988. – 285 s.
3. Kłak T. Czechowicz – mity i magia. – I-sze wyd. / T. Kłak. – Kraków : Wydawnictwo Literackie, 1973. – 242 s.
4. Pięć wieków poezji o Lublinie, wybór i wstęp W. Michalski. – I-sze wyd. – Lublin : Związek Literatów Polskich, 2002. – 372 s.

#### Summary

The main theme of this article is Lublin in the poetry of some poets, who live (lived) in Lublin from the lifetime of Józef Czechowicz to nowadays.

**Keywords:** Lublin, poets, Józef Czechowicz.

#### Анотація

Основною темою даної статті є Люблін у поезіях поетів, які проживають (проживали) в Любліні з часів життя Юзефа Чеховича до наших днів.

**Ключові слова:** Люблін, поети, Юзеф Чехович.

#### Аннотация

Основной темой данной статьи является Люблин в поэзиях поэтов, которые проживают (проживали) в Люблине со времен жизни Юзефа Чеховича до наших дней.

**Ключевые слова:** Люблин, поэты, Юзеф Чехович.